



NASZA RODZINA

MIESIĘCZNIK PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 73-74 listopad 2018



100-LECIE
ODZYSKANIA
PRZEZ POLSKĘ
NIEPODLEGŁOŚCI



Koncert e 100 ROCZNICE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ POLSKĘ



Dobiega końca miesiąc listopad. To czas zatrzymania się i refleksji nad życiem, które tak szybko przemija. W tym czasie również częściej niż zwykle idziemy na cmentarze, na groby bliskich by w modlitewnej pamięci prosić dla nich o łaskę wiecznego zbawienia.

To również czas, w którym co roku 11 listopada świętujemy rocznicę odzyskania niepodległości. W bieżącym te obchody były szczególnie uroczyste. Mija bowiem 100 lat od chwili gdy po latach zaborów i nieobecności Polski na mapie Europy odzyskaliśmy niepodległość.

W naszej wspólnocie parafialnej obchody tego historycznego wydarzenia rozpoczęliśmy już 4 listopada - przygotowaną przez Diakonię Muzyczną - wieczornicą połączoną z wspólnym śpiewem pieśni patriotycznych. Jako refleksja posłużyły teksty św. Jana Pawła II, który uczył kochać „wszystko, co Polskę stanowi”. Uświadamiał Polakom, że „Polska jest matką szczególną”, dlatego „ma prawo do miłości szczególnej”. Na Jasnej Górze, już jako papież, powiedział: „To imię nas wszystkich określa”. W sztafecie pokoleń doszliśmy do naszych czasów i cieszymy się, że możemy czcić setną rocznicę odzyskania niepodległości „wymodlonej, wypracowanej i wywalczonej przez Polaków” – jak to napisali polscy biskupi w liście do Narodu.

Szczególnym momentem dziękczynienia Panu Bogu i tym, którzy oddali swoje zdrowie i życie za wolność Ojczyzny była uroczysta suma w niedzielę 11 listopada. Dopełnieniem patriotycznego kazania był piękny śpiew naszego Chóru im. św. Cecylii oraz wspólne odśpiewanie Hymnu państwowego.

Kończy się również kolejny rok liturgiczny. Dzisiaj Uroczystość Chrystusa Króla i już za tydzień zaczynamy nowy rok liturgiczny Adwent. Czas Adwentu to nie tylko okres w liturgii Kościoła, poprzedzający Boże Narodzenie. To musi być przede wszystkim czas osobistego oczekiwania na Mesjasza, który ma przyjść i odnowić wszystko. To nie może być jednak tylko jakieś bierne oczekiwanie, które by niczego od nas nie żądało. To ma być raczej czas przygotowania, a to oznacza konieczność działania i konkretnych decyzji.

Przygotowanie do Świąt - oczywiście poza przygotowaniem domu, potraw i prezentów - polega na takiej pracy nad sobą, by ten czas uczynił nas piękniejszymi. Wstawanie na Roraty nie tylko zanurza w piękno tej niepowtarzalnej liturgii, w której na słowa Chwała na wysokości Bogu rozświetlają się świątynie, ale uczy nas wcześniejszego położenia się na spoczynek, by łatwiej było wstać. Postanowienia adwentowe mają coś zmienić w naszej codzienności tak, by od czasu spełnienia, czyli od Świąt, łatwiej było żyć nam i innym z nami.

Niezwykła jest prostota przyjścia Jezusa Chrystusa: w najgorszych warunkach - gdzie stajnia w Betlejem jest symbolem nieprzygotowania człowieka na Boże Narodzenie - rodzi się Syn Boży, który chce stworzyć świat na nowo. Mój świat. Płynie stąd nieskończona nadzieja: nie ma tak złej sytuacji, by Bóg nie mógł się narodzić; w każdych okolicznościach pojawia się początek drogi do piękna, do nieba.

Dowodem na nadzieję jest ostentacyjnie każda spowiedź święta, /przed nami 22.XII nasza parafialna spowiedź adwentowa/ która może stać się nowym początkiem. Bo to światło nadziei, że zło może być pokonane. Spowiedź jest siłą i pokojem, które płyną od Chrystusa. Trzeba tylko głębokiej wiary. Święty Paweł mówi: gdzie się pojawił grzech, jeszcze obficiej wylała się łaska.

W sakramencie pojednania stajemy w prawdzie, z własnymi słabościami, intelektualnymi brakami, ograniczeniami, kruchością. Doświadczenie akceptacji przez Boga rodzi wewnętrzny pokój i uczucie miłości. Daje poczucie ponownego przyjęcia do wspólnoty, z której czujemy się wykluczeni przez winę i grzech. Jest to również cenna pomoc w przebaczeniu sobie samemu.

Życzę dobrego i głębokiego przeżycia nadchodzącego czasu Adwentu, aby Chrystus na nowo narodził się w naszych sercach.

ks. Piotr - proboszcz

List pasterski Episkopatu Polski

z okazji 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości

Umiłowani w Panu, Siostry i Bracia!

W dzisiejszej Liturgii Słowa Chrystus wskazuje na dwa najważniejsze przykazania. Pierwsze dotyczy miłości Boga a drugie miłości człowieka. W Ewangelii św. Jana czytamy, że Jezus „umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1). Chrystus objawia nam miłość Ojca, którą od Niego otrzymuje. Uczniowie zaś, miłując się wzajemnie, naśladowują miłość Jezusa, którą sami otrzymują (por. KKK 1823). Jezus w ten sposób zaprasza nas do współpracy: „Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15, 9). I dodaje: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak ja was umiłowalem” (J 15, 12).

W uniwersalny nakaz miłości Boga i bliźniego wpisana jest miłość do własnej Ojczyzny. Wyraża się ona poprzez codzienną obywatelską uczciwość, gotowość służby i poświęcenia na rzecz dobra wspólnego oraz międzypokoleniową solidarność, odpowiedzialność za najsłabszych, których Bóg stawia na naszej drodze. Szczególną formą umiłowania Ojczyzny jest obrona jej suwerenności. W dokumencie Konferencji Episkopatu Polski zatytułowanym Chrześcijański kształt patriotyzmu czytamy: „Dla chrześcijanina służba ziemskiej ojczyźnie, podobnie jak miłość własnej rodziny, pozostaje zawsze etapem na drodze do ojczyzny niebieskiej, która dzięki nieskończonej miłości Boga obejmuje wszystkie ludy i narody na ziemi”.

Wyjątkowy przykład tak pojętej miłości pozostawili nam nasi przodkowie. Życiową postawą potwierdzili, że droga do odzyskania przez Naród Polski swego niepodległego i suwerennego państwa wiodła nie tylko poprzez walkę zbrojną, starania polityczne, dyplomatyczne i pracę kilku pokoleń Polaków, ale przede wszystkim przez miłość do Boga i bliźniego, wytrwałą wiarę oraz modlitwę. W 1918 r. za sprawą Bożej Opatrzności i dzięki wielkiemu wysiłkowi całego narodu odrodziła się po 123 latach niewoli niepodległa Polska. Rodziła się ona najpierw w sercach i umysłach naszych przodków, którzy nie chcieli służyć zaborcom.

Przypomnijmy, że Rzeczpospolita upadła w wyniku przemocy sąsiednich mocarstw, a także z powodu win i zaniedbań społeczeństwa szlacheckiego, zwłaszcza części arystokracji, dygnitarzy państwowych i niektórych hierarchów kościelnych. Szczególnie bolesne były: prywata i egoizm stanowy szlachty, zdrada Ojczyzny przez część magnatów i ich współdziałanie z wrogami. Kolejne zrywy narodu do walki zbrojnej o niepodległość Ojczyzny – poczynając od insurekcji kościuszkowskiej, poprzez okres napoleoński, Wiosnę Ludów, powstanie listopadowe i styczniowe – nie przynosiły rezultatów i powodowały nasilające się represje ze strony zaborców oraz niszczenie polskiej kultury i prześladowanie Kościoła, który zawsze wspierał narodowe zmagania o odzyskanie wolności. Nie sposób nie wspomnieć późniejszych powstań – wielkopolskiego i śląskich, wpisanych w czas formowania się Państwa Polskiego.

Po klęsce powstania listopadowego, z Bożej inspiracji w sercach grupy Polaków, między innymi na emigracji w Paryżu, kształtowała się idea, że dla odzyskania wolności konieczne jest odrodzenie religijne narodu i związana z nim odnowa moralna oraz praca nad rozbudzeniem świadomości narodowej w szerokich warstwach społeczeństwa, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej.

Jednym z najgroźniejszych zniewoleń polskiego społeczeństwa w XIX w. był grzech pijaństwa, który niszczył duchowo i moralnie oraz degradował fizycznie. Trzeźwość narodu była wielką troską Kościoła katolickiego. Warto tu wspomnieć bł. Ojca Honorata Koźmińskiego, bł. Edmunda Bojanowskiego czy Ks. Jana Alojzego Ficka, proboszcza w Piekarach Śląskich. Publiczne nabożeństwa połączone z rekolekcjami i misjami, pokuta oraz śluby wyrzeczenia się alkoholu rozpowszechniły się szybko na ziemiach polskich pod trzema zaborami. Przy parafiach powstawały bractwa religijne o charakterze trzeźwociowym.

Do swoistej przemiany moralnej doszło na ziemiach polskich od lutego do października 1861 r. Wyrażała się ona w bardzo licznych nabożeństwach i procesjach patriotycznych, połączonych ze śpiewem pieśni Boże coś Polskę. W Królestwie Polskim, na terenach obecnej Litwy, Białorusi i Ukrainy oraz na ziemiach polskich pod zaborem pruskim (Wielkopolska, Pomorze Gdańskie) tłumy Polaków gromadziły się na Mszach Świątecznych o charakterze patriotycznym sprawowanych w intencji Ojczyzny i jej pomyślności. W ten sposób Naród Polski mocno wyraził w formie religijnej wolę suwerennego istnienia.

W drugiej połowie XIX w. niezwykłą rolę w odrodzeniu narodowym i religijnym szerokich warstw społeczeństwa polskiego pod trzema zaborami odegrali duchowni i świeccy katolicy animujący bractwa, zrzeszenia, stowarzyszenia, itd., skupiające Polaków w obronie wiary katolickiej, języka ojczystego, prawa własności, a także w działalności charytatywnej, edukacyjnej, formacyjnej, gospodarczej i kulturalnej. Były one oparte na wartościach chrześcijańskich i wzmacniały formację duchową, narodową i religijną ich członków. Na tej drodze zrodziło się polskie społeczeństwo obywatelskie, w którym uczestniczyły – choć w różnym zakresie – świadome narodowo wszystkie grupy społeczne, od arystokracji i przedsiębiorców, po ubogą ludność wiejską i robotników. W polskim odrodzeniu narodowym brali też czynny udział chrześcijanie innych wyznań, szczególnie ewangelicy na Warmii, Mazurach i Śląsku Cieszyńskim. W zmagania o niepodległą Polskę angażowali się także na rozmaitych polach przedstawiciele innych narodów mieszkających na ziemiach polskich w okresie zaborów.

Pan Bóg objawiał Swą łaskę Narodowi Polskiemu, kierując do niego przesłanie przez Najświętszą Maryję Pannę. Przykładowo w objawieniach w Gietrzwałdzie, w 1877 r. Matka Boża Niepokalanie Poczęta wzywała do zerwania z nałogami, zachęcała do przemiany życia i codziennego odmawiania różańca w intencji wolności Kościoła na ziemiach polskich pod zaborem pruskim, co łączono z modlitwą o niepodległą Polskę.

Jasna Góra, Kalwaria Zebrzydowska i Pałacowska oraz inne sanktuaria gromadziły rzesze pielgrzymów ze wszystkich zaborów, rozbrzmiewały polskimi pieśniami i modlitwą ze stale obecnymi w nich akcentami patriotycznymi, integrując duchowo wspólnotę narodową. Głęboko zakorzeniona w polskiej tradycji pamięć o zmarłych przodkach i bohaterach, łączona z wielkanocną tajemnicą zmartwychwstania Chrystusa, budziła też w sercach Polaków nadzieję na wskrzeszenie niepodległej Ojczyzny z „grobu niewoli”.

Miłosierny Bóg dał Polskiemu Narodowi w okresie zaborów wielu świętych i błogosławionych, których życie, modlitwa, duszpasterska posługa oraz działalność przyczyniły się do obudzenia religijnego, społecznego i narodowego Polaków. Do pierwszorzędnych postaci należy zaliczyć św. Abp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, św. Brata Alberta Chmielowskiego, św. O. Rafała Kalinowskiego, bł. O. Honorata Koźmińskiego, św. Bp. Józefa Sebastiana Pelczara, św. Abp. Józefa Bilczewskiego, bł. Edmunda Bojanowskiego, bł. Ks. Bronisława Markiewicza, bł. S. Marię Angelę Truszkowską, bł. S. Klarę Ludwikę Szczęsną, bł. S. Bernardynę Marię Jabłońską, św. S. Urszulę Ledóchowską, bł. S. Marię Darowską. W odpowiedzi na znaki czasu z Bożą pomocą stworzyli oni wiele nowych dynamicznych wspólnot zakonnych, habitowych i bezhabitowych, które w dużej mierze przyczyniły się do odrodzenia duchowego Kościoła katolickiego i narodu oraz podjęły posługę wśród najbardziej potrzebujących i ubogich Polaków. Ducha Polskiego Narodu w dążeniu do niepodległości umacniała też postawa prymasów Polski, szczególnie zaś Abp. Leona Przyłuskiego, Abp. Floriana Stablewskiego i Kard. Edmunda Dalbora, podtrzymujących tradycję i godność dawnej Rzeczypospolitej.

Na niezwykłą rolę polskiej kultury w zachowaniu ducha narodowego i w odzyskaniu niepodległości wskazywał św. Jan Paweł II. W żadnym innym okresie Naród Polski nie wydał tylu genialnych twórców: pisarzy, takich jak Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Henryk Sienkiewicz; kompozytorów, wśród których znaleźli się: Fryderyk Chopin, Stanisław Moniuszko, Feliks Nowowiejski; czy malarzy: Józefa Chełmońskiego, Jana Matejkę, Artura Grottgera, Stanisława Wyspiańskiego. Ich dzieła, wyrastające z chrześcijańskiego i narodowego ducha, kształtowały polskie serca i umysły w zmaganiach o wolną Ojczyznę. W dobie zaborów trudną do przecenienia rolę w podtrzymaniu i przekazywaniu wiary katolickiej oraz polskości odgrywały polskie rodziny a w sposób szczególny kobiety. To one zaszczyptały kolejnym pokoleniom młodych Polaków miłość do Boga, Kościoła i Ojczyzny. Drogi Polaków do niepodległości motywowane wiarą katolicką prowadziły najpierw do umocnienia wiary i odrodzenia moralnego, a następnie do pogłębienia świadomości narodowej. Nastąpiło upodmiotowienie społeczne, narodowe i religijne szerokich warstw społeczeństwa polskiego, przede wszystkim ludności wiejskiej, rzemieślników oraz robotników. Prześladowania ze strony zaborców doprowadziły do jeszcze głębszego związania Kościoła katolickiego i innych wyznań chrześcijańskich z Polskim Narodem.

Drodzy Siostry i Bracia!

Niepodległość została wymodlona, wypracowana i wywalczona przez Polaków, którzy stali się wewnętrznie wolnymi, ugruntowanymi w wierze i odpowiedzialnymi za naród. W pamiętnym listopadzie 1918 r. wielcy przywódcy narodu oraz zwykli Polacy stanęli razem do budowania niepodległej Rzeczypospolitej w historycznej chwili danej przez Boga po I wojnie światowej.

Niepodległość odzyskana 100 lat temu nie jest dana Polskiemu Narodowi raz na zawsze. Wymaga ona od każdego pokolenia Polaków troski o Ojczyznę. Obchodzona rocznica skłania nas do refleksji nad obecnym stanem Polski i zagrożeniami dla jej suwerennego bytu. Odstępowanie od wiary katolickiej i chrześcijańskich zasad jako podstawy życia rodzinnego, narodowego i funkcjonowania państwa, to najpoważniejsze z zagrożeń, które doprowadziły już raz w przeszłości do upadku Rzeczypospolitej. Szerzące się zniewolenia szczególnie wśród młodej generacji Polaków – alkohol, narkotyki, pornografia, zagrożenia płynące z Internetu, hazard, itd., prowadzą do osłabienia moralnego i duchowego narodu. Spośród wad narodowych coraz bardziej dochodzą do głosu prywatna, egoizm jednostek i całych grup, brak troski o dobro wspólne, szkalowanie i znieważanie wiary katolickiej, polskiej tradycji narodowej i tego wszystkiego, co stanowi naszą Ojczyznę. Bolesna historia naszej Ojczyzny powinna wyczulać nas na zagrożenia duchowej wolności i suwerenności narodu.

Obchody 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości skłaniają nas przede wszystkim do okazania Bogu, który jest Panem dziejów, naszego dziękczynienia i wyśpiewania Te Deum laudamus – Ciebie Boga wysławiamy. Okres niewoli, który przyniósł tak wiele bolesnych doświadczeń, okazał się ostatecznie czasem próby, z którego nasi przodkowie wyszli odnowieni, umocnieni, przejmując odpowiedzialność za losy Ojczyzny. Ich dojrzała postawa pozostawiła wyraźny ślad w życiu następnych pokoleń, które stanęły przed kolejnymi zagrożeniami utraty niepodległego bytu. Modląc się dzisiaj o Boże błogosławieństwo dla wolnej i niepodległej Ojczyzny, oddajemy się kolejny raz Jasnogórskiej Pani, Królowej Polski. Prośmy Ją przede wszystkim o matczyną opiekę dla sprawujących władzę w naszej Ojczyźnie i wszystkich obywateli, zatroskanych o dobro wspólne. Matce naszego Zbawiciela powierzamy wszystkich Polaków, szczególnie młodych, aby w duchu wierności Bogu i Ewangelii kształtowali szczęśliwą przyszłość naszej Ojczyzny.

Dziękując Bożej Opatrzności za dar wolnej Polski, udzielamy naszym rodakom w kraju i za granicą błogosławieństwa: w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Podpisali: Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce
obecni na 378. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski
w Warszawie, w dniu 14 marca 2018 r.

Dzień Zaduszny - wspomnienie zmarłych

Kościół katolicki wspomina dziś wszystkich wiernych zmarłych. Dzień Zaduszny to czas szczególnej modlitwy do Boga, by zmarli mieli udział w Chrystusowym zwycięstwie nad śmiercią. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy po śmierci potrzebują oczyszczenia w miłości, czyli czyśćca, który jest "przedsionkiem nieba".

Dogmat o istnieniu czyśćca Kościół ogłosił na Soborze w Lyonie w 1274 r. a potwierdził i wyjaśnił na Soborze Trydenckim (1545-1563) w osobnym dekrete. Opiera się na przesłankach zawartych w Piśmie św. oraz na sięgającej II wieku tradycji kościelnej. Duży wkład w rozwój nauki o czyścicu wniósł św. Augustyn. Dogmat podkreśla dwie prawdy: istnienie czyśćca jako pośmiertnej kary za grzechy oraz możliwość i potrzebę modlitwy i ofiary w intencji dusz czyścicowych.

Ci zmarli, którzy po śmierci doświadczają czyśćca są już bezpieczni, bo znaleźli się w Bożych rękach. Mogą być pewni zbawienia, na którego pełnię muszą się jeszcze przygotować. Czyściec jest "przedsionkiem nieba". Jest wyrazem Bożego miłosierdzia, które oczyszcza tych, którzy za życia na ziemi nie wydoskonalili się w pełni w miłości do Boga, bliźniego i samego siebie. Stan czyśćca nie należy pojmować jedynie jako kary lecz jako przygotowanie do pełnego zjednoczenia z Bogiem w niebie. Aby zmarli mieli udział w Chrystusowym zwycięstwie nad śmiercią, oczyszczenie winno być całkowite.

Przez czyściec przechodzą dusze, które zeszyły z tego świata w grzechach powszednich i nie odbyły jeszcze na ziemi całej doczesnej kary za grzechy. Istotą kary doświadczanej po śmierci wydaje się tymczasowa rozłąka z Bogiem i oczekiwanie na spotkanie z Nim. Dusza ludzka, poznając po śmierci Boga jako pełnię miłości, pragnie zjednoczenia z Nim a równocześnie rozpoznaje, że jeszcze nie jest tego godna i szuka możliwości oczyszczenia. Bóg w swoim miłosierdziu odpowiada na to pragnienie poprzez działanie, które nazywamy czyścicem.

W związku z okresem modlitw za zmarłych można uzyskać odpusty dla nich. Należy nawiedzić pobożnie cmentarz w dniach 1-8 listopada i modlić się za dusze zmarłych, przy zachowaniu stałych warunków odpustu: stanu łaski uświęcającej, przyjętej w danym dniu Komunii św., wolności od przywiązania do grzechu (nawet lekkiego) i modlitwy w intencjach Ojca Świętego (np. "Ojcze nasz" i "Zdrowaś Mario"). W samym dniu 2 listopada - przy zachowaniu tych samych warunków - również można uzyskać odpust za zmarłych związany z nawiedzeniem kościoła lub publicznej kapli-

cy i odmówieniem w nich modlitwy "Ojcze nasz" i "Wierzę w Boga".

Pamięć o zmarłych była czczona już w czasach pogańskich. W Rzymie obchodzono pogańskie rytuały w lutym każdego roku. Chrześcijanie przejęli tę cześć obrzędów, która nie była sprzeczna z wiarą. Wspominano najbliższą rodzinę. Powszechne wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych spotykamy dopiero w VII wieku. Narodziny Dnia Zaduszne- go przypadają na 998 r., kiedy to w klasztorach podległych opactwu Cluny zaczęto obchodzić 2 listopada wspomnienie zmarłych. Poprzez kluniackie klasztory zwyczaj rozpo- wszechnił się na północ od Alp. Dotarła także do Rzymu, ale dopiero około XII wieku. Z kolei w XV wieku wśród hisz- pańskich dominikanów rozpowszechnił się zwyczaj odpra- wiania w tym dniu 3 Mszy św. przez każdego z kapłanów. Stopniowo papieże rozciągnęli ten przywilej wielokrotnego odprawiania Mszy św. na cały Kościół.

W obliczu Bożego Miłosierdzia, któremu zawierzamy zmarłych, nie tyle istotne wydaje się ilościowe nastawienie na wielokrotne sprawowanie tego dnia Eucharystii, ale głębo- ka wiara wypływająca z przeżywania paschalnej tajemnicy Chrystusa. Zreformowana liturgia mszalna odeszła od śre- dniowiecznych form "przepelnionych lękiem - jak pisze teo- log liturgii Michael Kunzler - i beznadziejną ciemnością litur- gii zmarłych, nastawionej treściowo głównie na straszliwy sąd i grzeszność człowieka".

Obecnie, 2 listopada, Kościół w modlitwie z ufnością zwraca się do Boga, by zmarli mieli udział w Chrystusowym zwycięstwie nad śmiercią.



„Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje...”

czyli umocnieni Słowem Bożym i Eucharystią ministranci – część II.

Jedenasty października, drugi czwartek miesiąca znów zgromadził przy ołtarzu Pańskim niemałą gromadkę młodych chłopców, którzy chcą posługiwać Panu Bogu w świątyni jako ministranci bądź lektorzy. Do naszej wspólnoty przybył z parafii Łańcut – Podzwierzyńiec pw. św. Józefa ks. Prałat Czesław Lech, który duszpasterzuje tam już od ponad czterdziestu lat. W latach 1977 – 2011 odpowiadał za parafię jako proboszcz i dziekan dekanatu Łańcut II a po przejściu na emeryturę nadal gorliwie angażuje się w życie parafii i lokalnego Kościoła nie szczędząc zdrowia ani sił, o czym świadczy jego samodzielny przyjazd do Sanoka i natychmiastowe przyjęcie zaproszenia do naszej parafii.

Ksiądz Prałat podczas Mszy Świętej skomentował dla członków Liturgicznej Służby Ołtarza i ich drogich rodzin fragment Ewangelii według św. Łukasza rozdział 11, wiersze 5 – 13. Kaznodzieja podczas kazania zwrócił uwagę na trzy ważne rzeczywistości w życiu młodego człowieka – ministranta:

Pierwszą z nich jest modlitwa, która powinna być wytrwała. Nawiązując do wspomnianej wyżej perykopy ewangelicznej ks. Lech podkreślał, że w życiu ministranta modlitwa powinna odgrywać rolę kluczową. Kto po przyjsciu do świątyni nie pochwali Pana Boga, podczas Mszy Świętej nie potrafi się skupić i nie znajduje czasu na osobistą rozmowę z Bogiem w codzienności, tego służba będzie tylko lakonicznym wypełnianiem pewnych czynności i w konsekwencji doprowadzi do utraty wiary w sens tego, do czego jako ministrant bądź lektor się zobowiązał. Kaznodzieja zaznaczył, że nie możemy modlitwą się zniechęcać, gdy pozornie nie przynosi ona owoców, nie możemy odpuszczać. Przemawia za tym treść komentowanej Ewangelii, w której człowiek naglony pilną potrzebą, staje się natrętny dla swego przyjaciela, i w końcu ze względu na swoje natręctwo otrzymuje to, o co tak usilnie prosi. Ministrant nie może tracić wiary w to, że jego służba i obecność przy sprawowaniu świętych sakramentów, przyniesie błogosławione owoce w rodzinie, w której żyje, a także w jego życiu osobistym. Warunek jednak jest jeden: służba ta ma być wytrwała, natrętna.

Następnie ks. Prałat skierował krótkie pouczenie do samych lektorów, którzy proklamują słowo Boże dla ludu. Czytania nie mogą być wykonane niedbale, pospiesznie i niezrozumiale... niosą one w sobie wielką treść i ogromne bogactwo duchowe, dlatego czytający je powinien najpierw sam zapoznać się z treścią orędzia biblijnego, odkryć co w tym tekście ma do przekazania Pan Bóg mnie – jako czytającemu a czytając powinien za pomocą środków wymowy podkreślić wiernym to, co jego zdaniem Pan Bóg ma do przekazania wiernym. Miłym akcentem było to, że lektor czytający wcześniej czytanie (Daniel Kłodowski) oraz psalterzysta śpiewający psalm (Karol Baraniewicz) zostali zauważeni jako Ci, którzy wzorcowo proklamują teksty Liturgii Słowa.

W ostatnim punkcie ks. Czesław odwołując się do swoich doświadczeń z lat, kiedy jako młody ksiądz opiekował się ministrantami, wskazał nam na konieczność budowania właściwej wspólnoty ministranckiej. Wspólnoty, w której nie ma miejsca na złośliwość, wywyższanie się, traktowanie kogoś jako gorszej kategorii z racji młodszego wieku czy krótkiego stażu bycia ministrantem. Liturgiczna Służba Ołtarza powinna być wspólnotą otwartą na każdego nowego członka, w której panuje życzliwość oraz wzajemny szacunek bez względu na osobiste uprzedzenia.

Panie Jezu, chyba nad tą ostatnią rzeczywistością WSPÓLNOTY musimy jako ministranci trochę popracować, by nie zapanowała nad nami pycha, pokusa rywalizacji i chęć pokazania się innym jako lepszy od bliźniego. Oby nigdy do takich sytuacji w naszej kochanej wspólnotce nie dochodziło. O to Cię Panie Jezu wytrwale i natrętnie prosimy! Przemieniaj nas przy ołtarzu, przemieniaj nasze rodziny.

Ks. Jakub Kaszowski

„Błogosławieni, miłosierni...”

Ks. Zygmunt Gorazdowski – Święty Ośmiu Błogosławieństw

Jezus Chrystus ukazał, że człowiek nie tylko doświadcza i dostępuje miłosierdzia Boga samego, ale także jest powołany do tego, aby sam czynił miłosierdzie drugiemu. „Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników”. (Mt 9,13). Miłosierdzie to współczucie, przebaczenie, powstrzymanie się przed osądzeniem, życzliwe usposobienie względem bliźniego o pomoc potrzebującym. W Ewangelii św. Mateusza (25,35-36) Jezus podaje konkretne sposoby pomocy bliźniemu: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść, byłem spragniony, a daliście Mi pić, byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie, byłem nagi, a przyodzialiście Mnie, byłem chory, a odwiedziliście Mnie, byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie”. Rozdział 6 Ewangelii wg św. Łukasza wzywa nas także do realizowania trudniejszego wymiaru miłosierdzia, jakim jest miłość nieprzyjaciół, czynienie dobrze tym, którzy nas nienawidzą, błogosławienie tym, którzy nas przeklinają, i modlitwa za tych, którzy nas oczerniają (por. Łk 6,27-30).

Postawa miłosierdzia we wszystkich wyżej wymienionych aspektach była szczególnie, charyzmatycznym atrybutem ks. Gorazdowskiego. Święty Kapłan w zasadzie nie tyle pisał czy rozprawiał o miłosierdziu, co okazywał je czynem. Jego posługa miłosierdzia okazywana bliźnim, była bardzo wszechstronna. Czasami zdumiewano się, że tylu dziełom może sprostać jeden człowiek. Lwów zapamiętał zapewne tego czasami zmęczonego, utrudzonego chorobą, a później wiekiem człowieka, który spieszył, by nieść słowo otuchy, nadziei i konkretnej pomocy. We wschodniej Galicji przełomu XIX i XX w. nie brakowało biedy. Codziennym niemal widokiem byli żebracy, chorzy i starcy pozostawieni bez należytej opieki, porzucone dzieci, ubodzy studenci bez środków do życia, itd. Ksiądz Zygmunt umiał zauważyć tych ludzi i wejść w ich położenie. Św. Jan Paweł II w encyklice „Dives in misericordia” wyjaśnia, że „miłość miłosierna ma wewnętrzny kształt takiej miłości, którą w języku Starego Testamentu nazywano *agape*. Miłość taka zdolna jest do pochylenia się nad każdym synem marnotrawnym, nad każdą ludzką nędzą, nade wszystko zaś nad nędzą moralną, nad grzechem. Kiedy zaś to czyni ten, który doznaje miłosierdzia, nie czuje się poniżony, ale odnaleziony i dowartościowany”.

Na potwierdzenie tych słów św. ks. Zygmunt stwierdza, że „jałmużna duchowa, którą się daje ubogiemu przez osobiste z nim zetknięcie w jego domu, daleko więcej jest warta niż kwiaty i pieniądze, a odwiedzająca osoba odnosi dla swej duszy daleko większą korzyść i zyskuje u Boga większą zasługę za swoje osobiste zbliżenie się do ubogich, chorych aniżeli za największe ofiary pieniężne” (O Towarzystwach i Zakładach” s. 339). Ksiądz Zygmunt wychodził z pomocą do wszystkich ludzi. Niejednokrotnie zauważał na ulicach zziębniętych studentów uczących się wieczorami przy świetle lamp ulicznych, gdyż nie posiadali żadnych środków na opłacenie jakiegokolwiek lokum. Zdarzało się często, że zapraszał ich na plebanię. Był bardzo czuły na studentów i młodzież, opiekował się nimi nie tylko duchowo ale i materialnie i to nie jeden raz. Studenci i biedni potrzebujący, jeśli nigdzie nie mogli znaleźć ratunku, to u Ojca Założyciela znajdowali ją zawsze. Ks. Gorazdowski nie poprzestawał tylko na doraźnej pomocy studentom. Korzystając z własnych ubogich funduszy, założył dla nich internat pod wezwaniem św. Jozafata. Nic dziwnego, że nazywano Go „Księdzem dziadów i biednych”.

Ks. Zygmunt bardzo cenił sobie wartość życia i ze szczególną troską myślał o tych dzieciach, które dopiero co ujrzały światło dzienne, bo jak powiedział Papież Jan Paweł II, „życie ludzkie jest szczególnie kruche, kiedy przychodzi na ten świat”. Sytuacja egzystencjalna samotnych matek i dzieci w XIX-wiecznej Galicji była wprost tragiczna, zwłaszcza od 1873 r., gdy na mocy decyzji Sejmu Galicyjskiego zostały zlikwidowane we Lwowie i Krakowie wszystkie zakłady dla podrzutków. Zdesperowane samotne matki porzucały swoje dzieci lub oddawały je za niewielką odpłatnością kobietom wiejskim, same zaś udawały się na służbę. Dzieci umieszczone u kobiet wiejskich żyły niedługo i z powodu niedbałej opieki 95% z nich umierało, a tylko 5% dorastało wieku dojrzałego. Mając świadomość, że człowiek jest powołany do pełni życia i że ma prawo do życia, ks. Zygmunt stanął w obronie tych najmniejszych, zagrożonych śmiercią. Współpracując z księżną Sapieżyną, przystąpił do tworzenia nowego dzieła dobroczynnego, zakładając Towarzystwo Opieki nad Niemowlętami, i dzięki jego działalności powstał zakład Dzieciątka Jezus, oficjalnie otwarty 17 lutego 1892 r. W ówczesnej prasie pisano: „Ogromną przysługę oddał nowo powstającemu Stowarzyszeniu ks. prałat Gorazdowski, który nie tylko całą duszę oddał temu dziełu, ale dał na ten cel znane są swej gorliwości i poświęcenia tzw. Siostry józefitki, które przejęły zewnętrzny zarząd i Zakład Dzieciątka Jezus i roztoczyły opiekę nad niemowlętami i matkami”. Rodzinna atmosfera panująca w tym zakładzie zapewniała dzieciom bezpieczeństwo, a matki odzyskiwały sponiewierane często macierzyństwo i człowieczeństwo.

Z ogromnym szacunkiem odnosił się ks. Zygmunt do ludzi innych narodowości tego samego wyznania katolickiego, dlatego z tak wielką troską zabiegał, aby dzieci niemieckie miały katolicką szkołę. Miał świadomość, że Chrystus przyszedł zbawić wszystkich ludzi, bo jak mówi św. Paweł „wszyscy jesteśmy równi w Chrystusie”. Radował się widokiem wspólnie modlących się Polaków, Rusinów, Żydów, Niemców. „Nie było nędzy czy cierpienia, które uszłyby uwagi Ojca Założyciela i ku którym nie wyciągnąłby pomocnej dłoni” - stwierdza jedna z sióstr józefitek. Tę pomocną dłoń wyciągał również ks. Zygmunt ku najbardziej pogardzanym, ku żebrakom, pomagając im odnaleźć utracone człowieczeństwo i godność dziecka Bożego. Ojciec Zygmunt sam wychodził na spotkanie żebrakom, gdyż uznawał, że „dobroć, miłosierdzie Boga właśnie na tym polega, że udaje się On na poszukiwanie człowieka, który świadomie i dobrowolnie wzgardził dobrocią Boga Najwyższego. Żebracy bardzo często nawiedzali plebanię ks. Zygmunta gdyż wiedzieli, że nigdy nie zostaną odepchnięci spod drzwi z pustymi rękami. Ks. Zygmunt znajdował dla nich czas, serce i chleb. Ksiądz Zygmunt nie ograniczał się tylko do doraźnej pomocy żebrakom i bezdomnym, chciał, aby możliwie na stałe odzyskali swoje podeptane człowieczeństwo, dlatego przy pomocy Towarzystwa Miłosierdzia założył w 1882 r. dom pomocy dla żebraków, zwany Domem Pracy. Tam ubodzy znajdowali schronienie, pracę, posiłek i zapłatę. O pozytywnym wpływie tego domu na ich moralność mówi jedno ze sprawozdań: „Ubodzy zajęci w Domu Pracy podnieśli się moralnie, są weselsi, przyzwoici, uprzejmi, pobożni, odbyli spowiedź wielkanocną, włączając się dawniej po ulicach dziś pracują, w czasie roboty śpiewają, co dzień uczą się godzinę czytania i godzinę katechizmu”.

Pomny na słowa Chrystusa wypowiedziane do Apostołów: „Wy dajcie im jeść”, zabiegał ks. Zygmunt, by głodującym zapewnić pożywienie. Bardzo często widziano Go niosącego chleb dla swoich biedaków. Podobnie było z odzieżą. Gdy tylko posiadał jakieś nowe czy lepsze ubranie, szybko i łatwo się go pozbywał. „Znikało gdzieś bez śladu” - wspominają lwowskie siostry józefitki. Aby pomocą żywnościową objąć jak największe ilości ludzi, zainicjował kuchnię dla ubogich. Kuchnia służyła im prawie przez 40 lat, a korzystali z niej robotnicy, młodzież szkolna, dzieci, ubodzy studenci a najwięcej biedota lwowska.

Szczególną troską otaczał ks. Zygmunt ludzi chorych. W chorych i starszych ludziach dostrzegał cierpiącego Chrystusa. Często powtarzał: „Kto chce Panu Jezusowi ulżyć w Jego cierpieniach, powinien okazywać współczucie i wspomagać żywe Jego członki, tj. cierpiących bliźnich”. (Zasady, s. 141-142). Widząc chorych pozostawionych bez opieki, wypisanych przedwcześnie ze szpitala z powodu braku miejsc, zainicjował Zakład św. Józefa dla nieuleczalnie chorych i rekonwalescentów. Pragnąc, by społeczeństwo przyczyniło się do budowy tego zakładu apelował: „Chociaż kraj taki biedny i tyle u nas rozmaitych składek, sądziłem jednak, że najlepszym środkiem przeciw ubóstwu jest właśnie hojność dla ubogich”.

Opiekę nad chorymi objęły siostry Józefitki. Zakład funkcjonował bardzo dobrze, skoro pisano o nim: „Zakład św. Józefa dla nieuleczalnych jest rzeczywiście dobroczynnym, gdyż przychodzi z pomocą najbardziej nieszczęśliwym z wszystkich nędzarzy i udziela tym opuszczonym opieki materialnej i duchowej”. Święty Jan Paweł II pisze w encyklice *Evangelium vitae* na temat pomocy bliźniemu: „Jako uczniowie Jezusa, jesteśmy wezwani, aby stawać się bliźniami

każdego człowieka, poświęcając szczególną uwagę ubogim, samotnym, potrzebującym. Właśnie poprzez pomoc okazaną człowiekowi głodnemu, spragnionemu, obcemu, nagiemu, choreму, uwięzionemu – jest nam dane służyć Jezusowi”. Jakże podobne jest działanie lwowskiego Samarytanina ze słowami Piotra naszych czasów. Heroiczne gesty, jakie spełniał, sprawiały, że żyjący wówczas ludzie wydali o nim takie oto świadectwo: „Ten skromny kapłan, łączył jako odziany, jak bądź się odżywiający, bo sobie wszystkiego skąpił, żeby starczyło dla jego ubogich, chodzący w wyszarzanej sutannie, przewyższa wielu w swojej epoce wielką cnotą zaparcia się samego siebie, oddaniem się miłosierdziu z całym zapałem swej szlachetnej duszy; ten asceta prowadzący życie surowe, zakonnik bez specjalnych ślubów, wielki czynem, przepiękny przykładem”. Jeden ze świadków życia ks. Zygmunta Gorazdowskiego, parafrazując słowa z Księgi Hioba, powiedział o nim: „Był okiem ślepemu, nogą chrome-mu, był Ojcem ubogich”.

W istocie lwowski Samarytanin był przedłużeniem rąk miłosiernego Chrystusa, doskonale wypełniając Jego wezwanie: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. (Mt 25,40).

Halina Martowicz

Literatura:

Kawecki W., Kawecka K. „W drodze na Górę Błogosławieństw”



Naśladowca Jezusa Dobrego Pasterza

Ksiądz infułat Adam Drwięga (1938–2018), wieloletni proboszcz katedry wrocławskiej pw. św. Jana Chrzciciela, był człowiekiem łączącym modlitwę z pracą, umiłowanie Boga z miłością do człowieka.

Ks. Adam Drwięga urodził się w Sanoku 9 XI 1938 r. w katolickiej rodzinie jako trzeci z czterech synów Heleny i Stanisława. Tam przypadły lata jego dzieciństwa i młodości. Jak zapisał w swoim testamencie, to mama Helena nauczyła go modlitwy, a tato nauczył go pracy. W Sanoku po skończeniu szkoły średniej rozpoczął pracę w zakładach autobusowych Autosan i jednocześnie był zawodnikiem drużyny piłki nożnej klubu „Sanoczanka”.

W 1957 r. zdecydował się wstąpić do seminarium duchownego. Za namową proboszcza przyjechał do Wrocławia. Świecenię kapłańskie przyjął 23 VI 1963 r. w kościele pw. św. Bonifacego we Wrocławiu. Pracował jako wikariusz w Chojnowie, a następnie we Wrocławiu w parafii pw. św. Maurycego i parafii pw. św. Rodziny. Tutaj podczas kapłańskiej posługi zrodziły się więzy przyjaźni z wieloma kapłanami i parafianami, które przetrwały do końca. W 1972 r. kard. Bolesław Kominek ustanowił go wizytatorem i referentem ds. finansowo-gospodarczych w Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej.

Funkcję tę pełnił aż do przejścia na emeryturę w 2014 r. W ciągu lat pracy przeprowadził wizytacje we wszystkich parafiach obecnej metropolii wrocławskiej.

W 1985 r. kard. Henryk Gulbinowicz powierzył ks. Drwiędze urząd proboszcza katedry wrocławskiej. Jak niejednokrotnie wspominał, rozmowa Księdza Kardynała z nim odbyła się chwilę przed wyjazdem kardynała na konsystorz – nie miał wiele czasu na przemyślenie przyjęcia decyzji. Praca w parafii katedralnej to prowadzenie duszpasterstwa, ale także zaangażowanie w przywracanie blasku katedrze, kościołowi św. Krzyża i kościołowi św. Idziego. Powierzone mu zostały również obowiązki kapelana rzemieślników i strażaków Dolnego Śląska. W 1985 r. otrzymał tytuł prałata. Był kanonikiem gremialnym Kapituły Metropolitalnej Wrocławskiej. W 1999 r. został ustanowiony pierwszym Prepozytem Kolegiackiej Kapituły św. Krzyża, po jej przywróceniu po 188 latach, i otrzymał tytuł protonotariusza apostolskiego z prawem używania infuły.

Człowiek modlitwy...

Przypominając curriculum vitae świętej pamięci ks. Adama Drwięgi, uwypuklić trzeba, że był to człowiek modlitwy – zawsze podkreślał znaczenie modlitwy brewiarzowej w swoim życiu. Również w tych ostatnich dniach, kiedy trzeba było pójść do szpitala, wśród rzeczy, które zabrał, o księdze liturgii godzin nie zapomniął. Przed laty, kiedy miałem dyżur spowiedniczy zaraz po Księdzu Infulacie, w konfesjonale zauważyłem Jego brewiarz, zajrzałem do środka i znalazłem w nim dwie kartki. Był to tekst modlitwy spowiednika przed spowiedzią i po spowiedzi. W katedrze o godzinie 8.00 w tygodniu, a w niedziele zazwyczaj o godzinie 11.30 sprawował Mszę Świętą – to były jego stałe godziny. Bardzo ważną rolę odgrywała w życiu Księdza Infulata pobożność Maryjna i modlitwa różańcowa. Szczególnie szerzył kult Matki Bożej Adorującej w katedralnym obrazie słynącym łaskami, doprowadzając do koronacji obrazu przez Jana Pawła II podczas Jego drugiej wizyty we Wrocławiu.

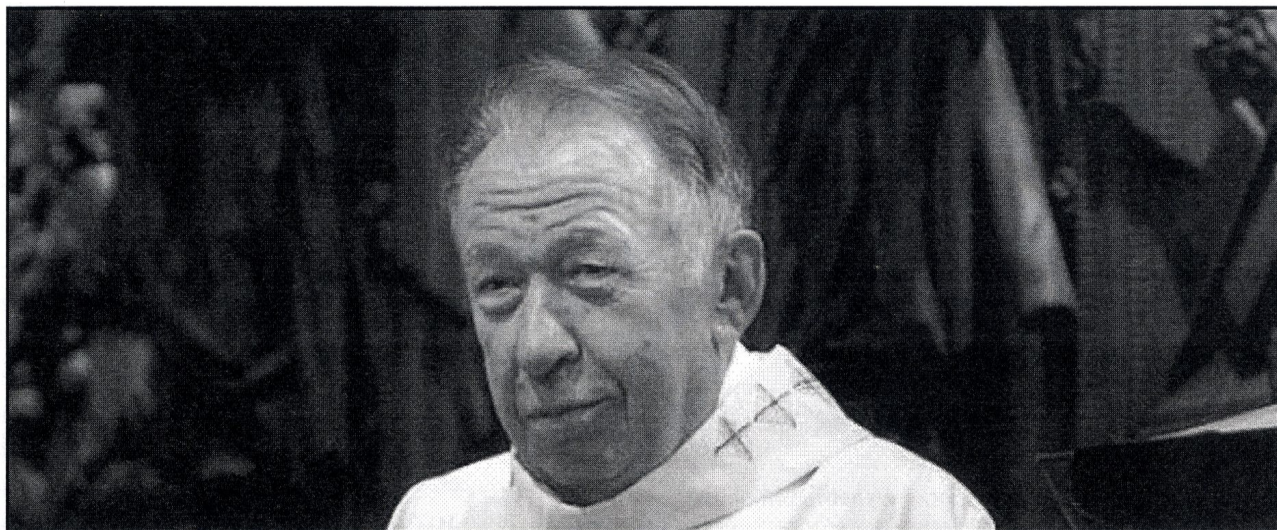
... i pracy

Jak sam mówił: „nie ma parafii, której bym nie znał”. Podczas wizytacji gospodarczych odwiedził wszystkie parafie w metropolii wrocławskiej, w niektórych bywając kilkakrotnie. Zaraz po śmierci Księdza Infulata ktoś napisał na jednym z portali internetowych: „To jemu zawdzięczamy, że Ostrów Tumski jest teraz jedną z wizytówek naszego miasta”. Hełmy na wieżach katedry postawione w 1991 r., przywrócenie blasku kaplicy Zmartwychwstania, renowacja elewacji i innych detali architektonicznych, remont kościoła św. Idziego, do ostatnich chwil bycia proboszczem zajmował się przywracaniem piękna kolegiacie św. Krzyża, troska o cmentarz św. Wawrzyńca.

Za tę pracę był zauważany i honorowany różnymi nagrodami i odznaczeniami zarówno przez władze kościelne, jak i świeckie.

Przyjaciel człowieka

Więzi z ziemią rodzinną, z Sanokiem były bardzo ścisłe. Nigdy nie zapomniął swoich korzeni. Ale poszczególne etapy kapłańskiego życia, wspólnota braterska z kapłanami i wiernymi, których Pan Bóg stawiał na jego drodze, miała szczególne znaczenie.



Pamiętam, podczas diakonatu jako praktykant Księdza Infulata, jak bardzo budowaliśmy się kapłańską wspólnotą i rodzinną atmosferą na plebanii, czuliśmy, że jest to dom. Bardzo budujące były regularne odwiedziny Księdza Infulata – Proboszcza Seniora przez byłych wikarych. Również więzy ze świeckimi były niezwykle ważne – był prawdziwym przyjacielem i duszą towarzystwa. Ostatnie ze spotkań, na imieninach Pana Ryszarda, i jego słowa: „jestem bardzo schorowany, ale nie mogłem nie przyjechać dzisiaj do was, by spotkać się w tak doborowym towarzystwie”. Można powiedzieć, że interesował go człowiek.

Kapłan wierny

Ksiądz Infulat posiadał cechę, którą wyrażamy słowami: *Sentire cum Ecclesia* – współodczuwać z Kościołem. Kościół go fascynował, Kościołowi służył w posłuszeństwie kolejnym biskupom wrocławskim: kard. Bolesławowi Kominkowi, kard. Henrykowi Gulbinowiczowi, abp. Marianowi Gołębiewskiemu, abp. Józefowi Kupnemu, którego witał w drzwiach katedry podczas ingresu. Niezwykłym przeżyciem dla Księdza Infulata były dwie pielgrzymki Jana Pawła II we Wrocławiu. Podczas pierwszej był organizatorem odpowiedzialnym za stronę logistyczną, a podczas drugiej pielgrzymki przyjmował Jana Pawła II w katedrze. Zawsze uczył innych wycucia odnośnie do spraw Kościoła i oddania w kapłańskiej posłudze.

Dobry pasterz

Ks. Adam Drwięga naśladował w swoim życiu Jezusa Dobrego Pasterza. Jego praca duszpasterska od samego początku kapłaństwa była przepełniona troską o dobro i zbawienie człowieka. Niezwykle oddany był rzemieślnikom i strażakom jako ich kapelan. Był również kapelanem wrocławskich pionierów, Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Przedsiębiorców i Pracodawców. Do końca żywo interesowały go problemy ludzi, którym służył.

Ostatnie lata Księdza Infulata były naznaczone ciężką chorobą. Mimo jednak postępującej choroby i cierpienia nie poddawał się i tak jak mu siły pozwalały, uczestniczył w życiu wspólnoty. Umysł zachował do końca jasny. W ostatnich dniach życia, gdy Go odwiedziłem, był żywo zainteresowany święceniami kapłańskimi, które miały miejsce w tym dniu, gdy był operowany, i prymicjami nowo wyświęconych kapłanów. Podczas tej rozmowy wtrącił jakby niechcący: „wiesz, był kapelan szpitalny, skorzystałem z okazji: wyspowiadałem się i przyjąłem Komunię Świętą”. Odszedł 31 V 2018 r., w Boże Ciało, w 21. rocznicę wizyty Jana Pawła II we Wrocławiu na zakończenie 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, kiedy to przyjmował Świętego Papieża w katedrze na czas adoracji Najświętszego Sakramentu, a następnie podawał koronę podczas koronacji obrazu Matki Bożej Adorującej. Spoczął na cmentarzu katedralnym św. Wawrzyńca.

W swoim testamencie Ksiądz Infulat zapisał jedno słowo – najważniejsze: dziękuję: „Wszystkim za wszystko serdecznie Bóg zapłać” i drugie: „Jeżeli kogoś obraziłem – serdecznie przepraszam i proszę o wybaczenie”. Zapisał w swoim testamencie jeszcze jedno zdanie, które wypowiadał zwykle w życzeniach z okazji różnych jubileuszów: „Do zobaczenia w Domu Ojca Naszego, gdzie wszystkim życzę szczęśliwego lądowania, bez przesiadki w czyścicu”.

Różaniec – modlitwa, która łączy niebo z ziemią

Różaniec jest od wieków jedną z najbardziej umiłowanych form modlitwy osób duchownych i wiernych świeckich. Wielorakie kryzysy, których doświadcza ludzkość w ostatnich dziesięcioleciach wskazują, że z jednej strony różaniec jest przez wielu lekceważony jako modlitwa zbyt uproszczona, zaś z drugiej strony coraz więcej ludzi o pogłębionej formacji intelektualnej oraz pogłębionym życiu duchowym odnajduje w tej modlitwie niewyczerpane źródło inspiracji i pomocy w pracy nad własnym uświęceniem. Różaniec jest tą modlitwą, którą można odmawiać zawsze i wszędzie; w kościołach, kaplicach, w domu przy wypełnianiu obowiązków czy w chorobie, idąc do pracy, w podróży czy uczestnicząc w różnego rodzaju pielgrzymkach do miejsc świętych naznaczonych szczególnie obecnością Boga i Maryi.

Objawienia Maryjne bywają różnorodne, a spotkania ludzi z Matką Bożą można klasyfikować na wiele sposobów. Najprostszy wydaje się podział według wielkości przekazanego orędzia. Mamy takie, w których słowa Matki Najświętszej wypełniają całe zeszyty prowadzone przez wizjonerów. Mamy też objawienia, których przesłanie mieści się w jednej linijce. Jest nim objawienie udzielone Bartolomeo Longo. Właśnie jemu Maryja wypowiedziała tylko dwa krótkie zdania: „Kto szerzy różaniec, ten jest ocalony! Oraz „To jest obietnica samej Maryi”. Konkurować z nim może chyba tylko św. Maksymilian Kolbe.

Bartolomeo Longo... Nazwisko błogosławionego Włocha było prawie zupełnie nieznane do 16 października 2002 r., dnia publikacji listu św. Jana Pawła II o różańcu. Niespodziewanie okazał się on podstawowym źródłem duchowości różańcowej, którą Papież proponuje całemu Kościołowi. Ojciec Święty oparł się na doświadczeniach i przemyśleniach nie wielkich kardynałów, nie założycieli potężnych zakonów, nie wybranych przez Boga wzniosłych kapłanów – mistyków. Odwołał się do świeckiego człowieka i uczynił go wzorem pobożności maryjnej. Więcej, w swym oficjalnym dokumencie przytoczył słowa, które Bartolomeo Longo usłyszał podczas krótkiego objawienia Matki Bożej. W ten sposób nadał im rangę wiarygodności i w 1980 r. wyniósł na ołtarze, ogłaszając błogosławionym. Już wówczas na początku pontyfikatu ta skromna postać musiała być bliska Papieżowi, skoro pod koniec swej służby Kościołowi, jeszcze raz przypomniał o nim światu. Można zastanawiać się dlaczego Ojciec Święty wskazuje nam na osobę niezwykłą a jednocześnie tak bardzo zwyczajną i czym ten włoski świecki zasłużył sobie na tak wielkie wyróżnienie, że św. Jan Paweł II zamknął list apostolski *Rosarium Virginis Mariae* ułożoną przez niego modlitwą. Wystarczy zapoznać się z ostatnimi słowami listu, by w naszych sercach wzbudziło się przecucie duchowej głębi tego człowieka z Pompei: „Powierzam ten list apostolski czułym dłoniom Maryi Panny, korząc się w duchu przed Jej obrazem we wspaniałym sanktuarium wzniesionym dla niej

przez bł. Bartłomieja Longo, apostoła różańca. Chętnie wypowiadam jego wzruszające słowa, jakimi kończy on słynną suplikę do Królowej Różańca Świętego: „O błogosławiony różańcu Maryi, słodki łańcuchu, który łączysz nas z bogiem, więzi miłości, która nas jednoczysz z aniołami, wieżo ocalenia od napaści piekła, bezpieczny porcie w morskiej katastrofie! Nigdy cię już nie porzucimy. Będziesz nam pociechą w godzinie konania. Tobie ostatni pocałunek gasnącego życia. A ostatnim akcentem naszych warg będzie Twoje słodkie imię, o Królowo Różańca z Pompei, o Matko nasza droga, o Ucieczko grzeszników, o Władczyni, Pocieszycielko strapiionych. Bądź wszędzie błogosławiona, dziś i zawsze, na ziemi i w niebie”.

Modlitwa różańcowa jest nam ogromnie potrzebna i odgrywa niesłychanie ważną rolę w naszym życiu. Jak pisał św. Jan Paweł II w liście apostolskim *„Rosarium Virginis Mariae*, „W swej prostocie i głębi pozostaje ona również w obecnym trzecim tysiącleciu modlitwą o wielkim znaczeniu, przynoszącą owoce świętości”. Odmawiając ją, kontemplujemy wraz z Matką Bożą oblicze Syna Bożego i uczymy się od Niej zgłębiać najważniejsze wydarzenia Jego zbawczej misji, aby następnie głosić Ewangelię współczesnemu człowiekowi. Umacniając z Maryją dobro i ład w swoich sercach, łatwiej przychodzi nam być świadkami Chrystusa w życiu prywatnym i społecznym, zyskujemy naturalne siły do szerzenia idei pokoju i porozumienia w świecie.



Znaczenia modlitwy różańcowej nie sposób przecenić. Ponad wszystkie inne modlitwy umiłował ją św. Jan Paweł II. Towarzyszyła mu od dzieciństwa aż po ostatnie chwile życia. Będąc jeszcze metropolitą krakowskim, powiedział o niej: „stanowi taką wielką radość, taką wielką nadzieję, taką wielką naszą ufność. Wszystko w nią wkładamy”. Różaniec to modlitwa przedziwna w swej prostocie i głębi zarazem. Różaniec to droga Maryi, która rozumiała Słowo Boże i była z Nim zjednoczona bardziej niż ktokolwiek inny. Różaniec to także droga do nas samych i do innych. Szczególną formą modlitwy różańcowej jest Nowenna Pompejańska, która ma długą i piękną historię, i wiąże się z postacią bł. Bartłomieja Longo. Ten włoski adwokat, żyjący w latach 1841-1926, swoim osobistym nawróceniem dał świadectwo siły duchowej, która przemienia wnętrze człowieka i sprawia, że potrafi on dokonywać rzeczy wielkich. Można powiedzieć, że droga do świętości Bartłomieja Longo oparta była na natchnieniu, jakie usłyszał w głębi serca: „Kto szerzy różaniec, ten jest ocalony!”. Na tej podstawie czuł się powołany do zbudowania świątyni pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej przy ruinach starożytnej Pompei. To on stał się gorliwym apostołem wiary chrześcijańskiej, kultu Maryjnego, a zwłaszcza różańca, w którym znalazł syntezę całej Ewangelii. Słynny obraz Madonny Pompejańskiej ukazuje podstawową prawdę, że Maryja – poprzez różaniec – prowadzi nas do Jezusa. Na kolanach Dziewicy Matki, Królowej spoczywa Dzieciątko a u ich stóp klęczą Katarzyna ze Sieny i Dominik, święci Kościoła a zarazem symboliczni reprezentanci wszystkich kobiet i mężczyzn. Maryja przekazuje różaniec św. Katarzynie, Dziecię Jezus – św. Dominikowi. Jaki to dla nas wymowny skrót myślowy! Różaniec łączy niebo z ziemią, różaniec jest drogowskazem i pomocą w drodze do Boga, różaniec jest też doskonałym wsparciem w naszym życiu doczesnym.

„O! Matko Pompejańska, Matko Różańcowa,

Matko naszej nadziei, Matko zawierzenia,

Matko tych co ufają bezgranicznie Tobie,

niech czuły szepł różańca nasze życie zmienia...”

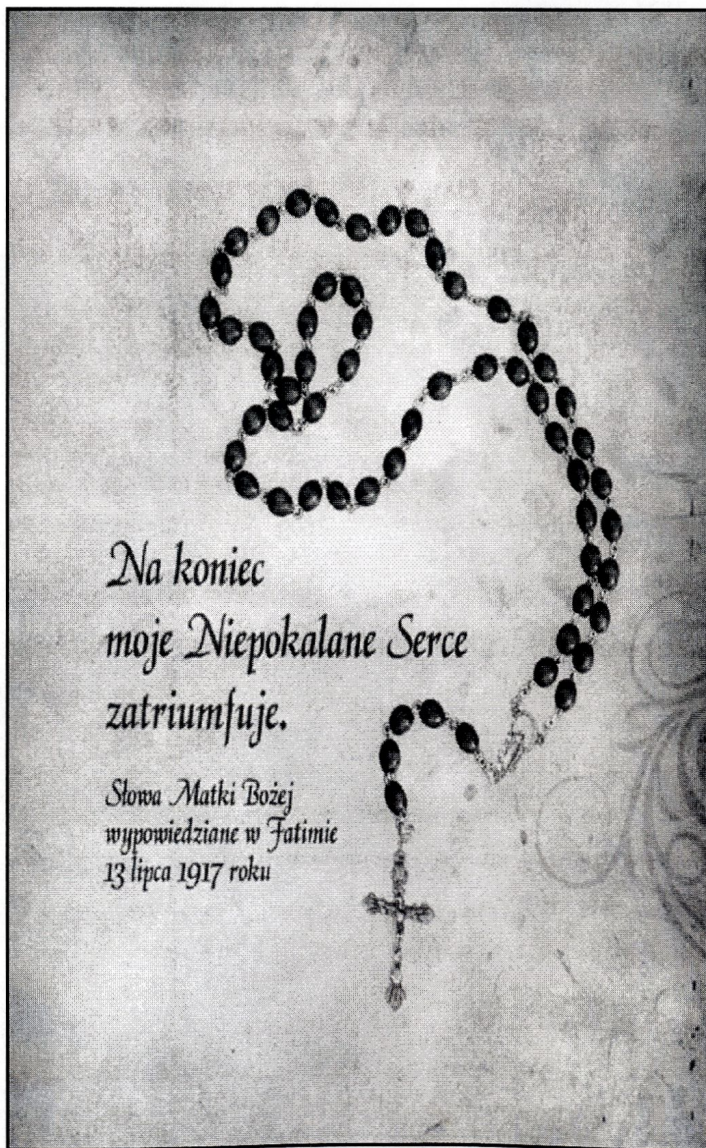
„Ktokolwiek pragnie uzyskać względy i łaski, powinien odprawić trzy nowenny różańcowe z prośbą i trzy nowenny różańcowe z podziękowaniem, a otrzyma „ – tymi słowami, wypowiedzianymi 3 marca 1884 roku, Matka Boża dała początek nabożeństwu zwanemu Nowenną Pompejańską. Ta potrójna nowenna błagalna, kierowana do Maryi przez 27 dni, połączona z potrójną nowenną dziękczynną, trwającą kolejne 27 dni, daje łącznie 54 dni, w czasie których codziennie odmawia się trzy części różańca świętego. Zgodnie z zapewnieniem Maryi nowenna pozwala uzyskać łaski w sprawach szczególnie trudnych. Jak zapewniają osoby odprawiające nowennę (ja również do nich należę) i składające świadectwa, sama Matka Boża pomaga każdego dnia znaleźć czas na modlitwę. Różaniec pompejański stanowi okazję do kształtowania wytrwałości

w modlitwie. Trud 54 dni wyteżonej modlitwy jest okresem mocnego formowania postawy zawierzenia Bogu. Jednocześnie dni te są okazją do oczyszczenia serca, motywacji, doskonalenia woli. Duch Święty ukazuje również w tym okresie prawdziwy sens modlitwy, intencji, rzeczywistości. Dokonuje się to poprzez doświadczenie przez modlącego się własnej słabości, walki duchowej, zniechęcenia i odrodzenia. Człowiek doskonali tym samym własną wolę i uszlachetnia decyzje. Niech umiłowanie modlitwy różańcowej w naszym życiu, w naszych rodzinach, w naszej Ojczyźnie i na świecie zaowocuje i kształtuje nasze życie na wzór życia Matki Bożej, Królowej Różańca Świętego.

Halina Martowicz

Literatura: Pabis M. Kich G. „Nowenna Pompejańska”

Św. Jan Paweł II - „O różańcu Świętym”



Pielgrzymka Róż Żywego Różańca do Kalwarii Paclawskiej

„Gdzie Ty jesteś Maryjo, zstępuje Duch Święty; gdzie Ty jesteś, niebo staje się...”

Pod takim hasłem w sobotę, 29 września br. odbyła się pielgrzymka Róż Żywego Różańca Archidiecezji Przemyskiej. Tegoroczne modlitwne spotkanie miało miejsce w Kalwarii Paclawskiej, w Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej Kalwaryjskiej, które przeżywa Wielki Jubileusz 350-lecia, który potrwa do 3 maja 2019 r. Pielgrzymka była również okazją do wspólnej modlitwy i dziękczynienia za 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę. Naszą wspólnotę różańcową reprezentowało 54 osoby, które pod opieką ks. Andrzeja Szczepka i P. Doroty Szajna, zelatorki wszystkich róż różańcowych naszej parafii, wyruszyła w tym dniu na pielgrzymkowy szlak. Pogoda sprzyjała modlitwemu spotkaniu, mogliśmy podziwiać uroki pięknej jesieni i chwalić Stwórcę za piękno bieszczadzskich połonin. Autobusy z pielgrzymami dotarły na parkingi kalwaryjskiego wzgórza, gdzie przy trzech kapliczkach odbyło się nawiązanie wspólnoty a następnie wyznaczeni kapłani wygłosili katechezy. Archibrezbiterat sanocki zebrał się przy kaplicy wyniesienia Maryi na najwyższą godność „po Panu Bogu”, a katechezę wygłosił ks. Jan Smoła, opiekun diecezjalny Róż Żywego

Różańca. Centralnym punktem pielgrzymki była uroczysta Eucharystia na placu przed Sanktuarium, której przewodniczył Metropolita Przemyski abp Adam Szal, koncelebrowali kapłani którzy przybyli z pielgrzymami. Po Mszy św. mieliśmy czas, by pomodlić się przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Słuchającej, który znajduje się w bocznym ołtarzu świątyni. Tego dnia wielkie rzesze czcicieli Matki Bożej w tym świętym miejscu pozostawiło swoje prośby i podziękowania. Ze wzruszeniem wspominali piesze pielgrzymki i dróżki, które przeżyli przed laty w czasie wielkiego odpustu w sierpniu na uroczystościach Matki Bożej Wniebowziętej. Historia tego świętego miejsca, którego gospodarzami są Ojcowie Franciszkanie jest bardzo ciekawa i długa.

Początki osady pod nazwą Kalwaria Paclawska związane są z pisarzem, historykiem, rycerzem, kasztelanem lwowskim Andrzejem Maksymilianem Fredrą. Jak podaje legenda, Fredro w pogoni za jeleniem podczas polowania ujrzał między jego rogami oślepiający blaskiem krzyż. W miejscu tym kazał postawić kościół, klasztor i kalwarię wzorowaną na jerozolimskiej.



Do dnia dzisiejszego nie zachowała się żadna z kaplic fundacji Fredry. W 1665 r. wybudowano drewniany kościół i klasztor. Przy tworzeniu konstrukcji istotną rolę odegrała funkcja obronna. Trzy lata później przybyli do Kalwarii franciszkanie i posługują tu do dnia dzisiejszego. Fundatorem kolejnego kościoła, do dziś istniejącego, budowanego w latach 1770-75, był Szczepan Józef Dwernicki. Uroczysta konsekracja odbyła się 29 IX 1776 r., świątyni nadano wezwanie Znalezienie Krzyża Świętego. W XIX w. i XX w. kościół przebudowano. Pierwsze renowacje nastąpiły po pożarach, które nie zniszczyły cennych wnętrz.

Świątynia barokowa zbudowana została na planie krzyża z korpusem 3 – nawowym z transeptem, dobudowanymi w 1863 r. podcieniami, barokowymi ołtarzami wykonanymi przez lwowskiego rzeźbiarza Macieja Polejowskiego. Dwie wieże boczne, zakończone smukłymi kopułami, nadają budowli monumentalny charakter. Na przedłużeniach filarów stoją kamienne figury ewangelistów. W kościele znajdują się liczne malowidła. Polichromię z 1857 r. wykonał Michał Łoziński przy współudziale Antoniego Chabielskiego i Feliksa Ligizyńskiego. Pierwotnie kościół pokryty był gontem, a teraz miedzianą blachą.

Za czasów Szczepana Józefa Dwernickiego w Kalwarii wybudowano 20 murowanych i drewnianych kaplic (w 1783 r. było ich 40) z figurami obrazującymi Mękę Pańską. W latach 1825 -67, na obu opadających do doliny rzeki Wiar stokach wzgórz, wzniesiono 41 kaplic klasycystycznych z elementami neogotyckimi, 35 murowanych i 6 drewnianych, krzyż drewniany i 3 kamienne słupy. Do rozważań Męki Pana Jezusa, Matki Bożej Bolesnej, także Zaśnięcia, Pogrzebu i Wniebowzięcia NMP przeznaczonych jest 36 kaplic dróżkowych. Wśród 5 pozostałych (poza obchodami kalwaryjskimi) na uwagę zasługują kaplice Świętej Anny i Marii Magdaleny.

Obiektem kultu jest cudowny obraz MB Kalwaryjskiej mieszczący się w kaplicy bocznej. Namalowany na płótnie o wymiarach 119 x 81 cm. Srebrna sukienka przedłuża wizerunek, jego dł. wynosi 153 cm. Autor dzieła pozostaje nieznany. Maryja na obrazie ukazana jest jako królowa na tronie z obłoków. W lewej ręce trzyma Dzieciątka, w prawej – berło. Jezus błogosławi ludziom jedną dłonią, drugą przytrzymuje kulę ziemską. Głowy postaci przyozdabiają korony. Wokół Maryi lśni złocisty nimb, a spod korony wypływają długie włosy. Przez pielgrzymów nazywana jest Matką Słuchającą ze względu na odkryte prawe ucho.

Cudowny wizerunek sprowadzono do Kalwarii w 1679 r. W dniu 15 sierpnia 1882 r. odbyła się koronacja łaskami słynącego obrazu MB Kalwaryjskiej, której dokonał bp Łukasz Ostoja Solecki. W 1932 r. nałożono na obraz srebrną sukienkę dekorowaną złotymi motywami roślinnymi, a wykonaną

z wotów składanych przez pielgrzymów. Zanim cudowny obraz trafił do Kalwarii Paclawskiej znajdował się w kościele franciszkanów w Kamieńcu Podolskim. Podobno przed cudownym obliczem modlili się m.in.: Stanisław Żółkiewski, Stefan Czarnecki, królowie Jan Kazimierz i Jan III Sobieski. W XVII w. twierdzą zdobyli Turcy, uczyniwszy z kościoła stajnię. Wizerunek Matki Bożej wyrzucili do rzeki Smotrycz. Dawne podania głoszą, że mieszkający przy niej starzec na polecenie Maryi odnalazł obraz, który odniósł do Kalwarii. Po drodze nocował w zajeździe w Samborze. Dla bezpieczeństwa schował obraz do skrzyni, na której sypiał syn właścicieli. W nocy jakaś nieznana siła zrzuciła chłopca z postania. Gdy otworzono skrzynię, ujrano niezwykłą światłość. Wieść o niesłychanym zjawisku rozeszła się bardzo szybko. Ludzie zgromadzili się przed obliczem NMP i po modlitwie w uroczystej procesji zanieśli obraz do Kalwarii Paclawskiej. Inną wersję wydarzeń przedstawił syn fundatora Kalwarii, kasztelan krakowski Stanisław Fredro. Twierdzi, że jego ojciec Aleksander Maksymilian wykupił obraz od Turków i przeznaczył do kościoła w Kalwarii. Łaski, które wierni otrzymali przed obrazem, sprawiły, że sława malowidła wzrastała. Za pierwszy cud uznano ocalenie kościoła przed pożarem w 1685 r. W XVIII w. księgi parafialne odnotowały 50 cudów. Artysta Jan Bieszczad w 1867 r. namalował na tablicy ważniejsze z nich. Uroczystość koronacyjna obrazu odbyła się 15 sierpnia 1882 r. przewodniczył jej biskup Solecki. W czasie II wojny światowej wizerunek ukrywano w różnych klasztorach: pod Lwowem, w Jaśle i Krakowie. Na swoje miejsce powrócił po 1945 r., gdzie jest czczony i otaczany wielkim kultem do dnia dzisiejszego.

Metropolita Przemyski, abp Adam Szal w wygłoszonej homilii zapraszał wiernych, aby karmili się Eucharystią, która najpełniej przybliżyła nas do Chrystusa. Zachęcał również, aby sięgając po różaniec, wejść w głęboką relację z Bogiem: „Matka Boża zaprasza nas, abyśmy poznali tajemnicę zbawienia i szli drogą wytyczoną przez prawdy wiary, przez prawdy, które są tak mocno wpisane w Nowy Testament, w Objawienie Boże, to ona w tej modlitwie prowadzi nas do Chrystusa. Pozwala nam wejść w taką intymną, głęboką relację z Panem Bogiem i z tajemnicami dotyczącymi życia Maryi, życia Jej Syna i naszego życia. Poprzez tajemnice różańcowe przybliży nam zbawienie”.

Na zakończenie Eucharystii, jak każdego roku, zostały przekazane znaki pielgrzymowania Róż Żywego Różańca. Obraz Matki Bożej Królowej Rodzin został przekazany parafii pw. Bożego Ciała w Jarosławiu, która rok temu gościła diecezjalną pielgrzymkę Róż Różańcowych. Złota Róża została umieszczona przy Obrazie Matki Bożej w Kalwarii Paclawskiej. A sztandar Róż Żywego Różańca został przekazany sanktuarium św. Jana Pawła II w Krośnie, do którego za rok przybędą czciciele Matki Bożej, Królowej Różańca Świętego.

Przepis Agaty

Adwentowe ciasto z twarogiem i czekoladą



Składniki:

- 200 g czekolady (najlepiej gorzkiej)
- 200 g masła
- 250 g mielonego chudego twarogu
- 100 g cukru pudru
- 2 jajka
- 500 g mąki pszennej
- 15 g proszku do pieczenia
- 1 łyżeczka przyprawy do piernika
- 100 g drobno zmielonych orzechów laskowych

do dekoracji:

- 3-4 łyżki płynnego masła
- 2-3 łyżki cukru pudru

Przygotowanie

Czekoladę posiekać na niezbyt małe kawałki i wstawić do lodówki. Margarynę utrzeć mikserem z twarogiem i cukrem, dodać jajka. Mąkę wymieszać z proszkiem do pie-

czenia, przyprawą do piernika i mielonymi orzechami. Dodać do ciasta i starannie zagnieść rękoma.

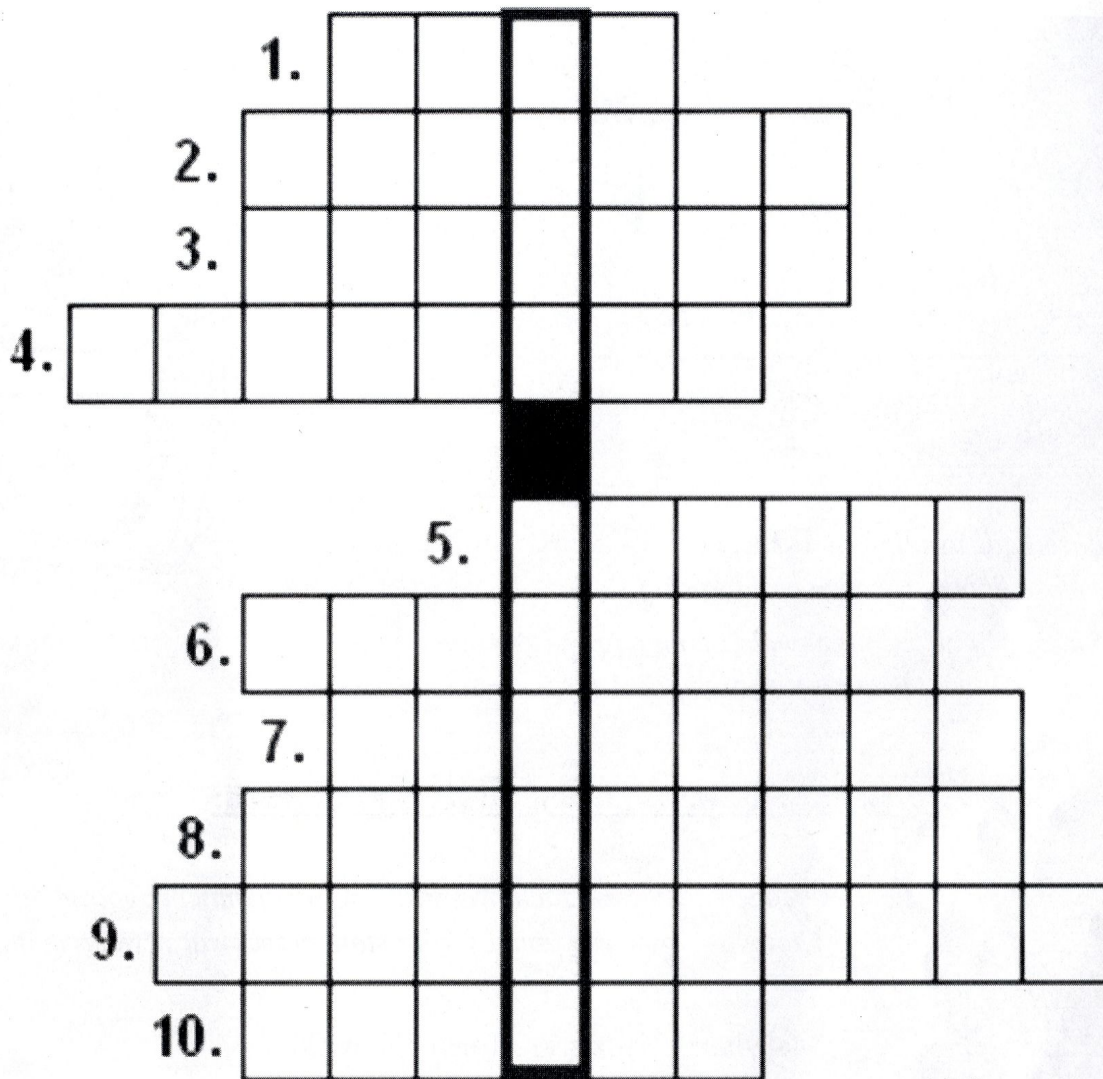
Gotowe ciasto rozwałkować do rozmiaru ok. 40x40 cm i na całej jego powierzchni rozłożyć kawałki czekolady. Dwie przeciwległe krawędzie ciasta złożyć do środka, a następnie całość zwinąć w rulon. Przenieść na blachę wyłożoną papierem do pieczenia i wstawić do nagrzanego piekarnika.

Piec w 180 st.C przez około 50 minut.

Letnie ciasto opędzlować płynnym masłem i posypać cukrem pudrem. Pozostawić do całkowitego ostygnięcia.

życzę smacznego





1. świącona
2. Przyjmowana do ust podczas Mszy św.?
3. Miejsce gromadzenia się chrześcijan?
4. Istnieje siedem głównych
5. Zapalana podczas Mszy św.
6. Inaczej sakrament pokuty i pojednania?
7. Ile jest Przykazań Bożych?
8. Jak popularnie nazywamy pokarmy, które zanosimy do kościoła w Wielką Sobotę?
9. Najbliżsi uczniowie Jezusa?
10. Jak miała na imię Matka Jezusa?



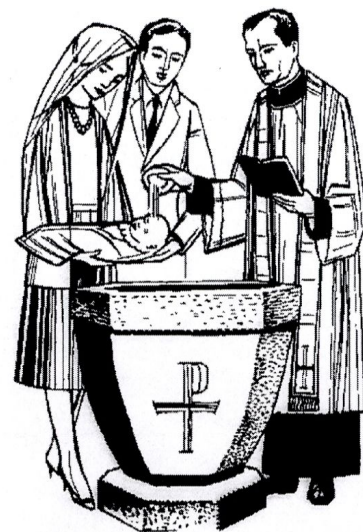
Kochane Dzieci!!

Imię i nazwisko wraz z hasłem prosimy zapisać na oddzielnej kartce i wrzucić do koszyka na ołtarzu Bożego Miłosierdzia

Losowanie nagrody na Mszy św. o godz. 10.00 w niedzielę - 2 grudnia 2018

W październiku 2018r.**Chrzest przyjęli:**

Łucja Teresa Łepecka
 Michał Zygmunt Adamski
 Wiktoria Nowakowska
 Hanna Małek



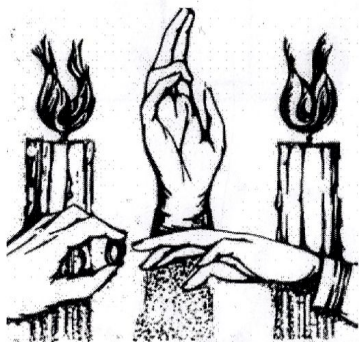
Boże bądź uwielbiony w każdym dziecku. Błogosław im, daj radość ducha, zdrowie ciała i pokój serca.

*Niech żyją na Twoją chwałę i nam na pociechę.
 Prowadź je, ochraniaj i uświęcaj.*

Sakramentalny związek małżeński zawarli:

Bóg Ojciec niech was zachowa w miłości wzajemnej i zgodzie, aby pokój Chrystusowy w was zamieszkał i stale przebywał w waszym domu.

Małgorzata Hydzik i Krzysztof Nowicki
 Wioleta Bok i Damian Kozimor
 Monika Bryndza i Jarosław Drozd

**Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:**

*Stanisław Lasota
 Jan Białas
 Alicja Powrózek
 Maria Zgudko*

Boże polecamy Tobie naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojcze pełen miłosierdzia, odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności, aby umarli dla świata żyli dla Ciebie.



Orszak ŚWIĘTYCH - Posada 2018



Nasza Rodzina

Redaktor naczelny: Ks. Wiesław Koziol
Współpraca: Halina Lech, Halina Martowicz
Skład: Jacek Lipiński
e-mail: naszarodzina@nspj-sanok.pl
Strona parafialna: www.nspj-sanok.pl

*Parafia Rzymskokatolicka
pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa
38-500 Sanok, ul. Lipińskiego 54
tel: 48 784 131 788
Do użytku wewnętrznego*

DZWONICA

